



Nr. 13

Kurytyba, dnia 16 Lutego 1916

Rok XXIV

## Postępowanie Ameryki Północnej.

Jest rzeczą absolutnie pewną i niejednokrotnie udowodnioną, że Ameryka Północna, wbrew postanowieniom międzynarodowego prawa wojennego, zasiła Anglię i Francję w broń i amunicję.

Fakt ten jest zasadniczo sprzeczny z odnośnym postanowieniem międzynarodowym, które nakazuje państwom neutralnym przestrzegać neutralność i w ścisłym tego słowa znaczeniu i nie wspierać żadnej ze stron walczących.

Wina jednakże rządu amerykańskiego nie polega się tylko na dostarczaniu materiałów wojennych lecz co więcej, na fabrykowaniu takiej broni, której użytek jest przez wszelkie prawo i moralność potępiony.

Na kilka fabryk amunicji amerykańskiej usiłowali pewni cudzoziemcy wykonać zamachy dynamitowe, by w ten sposób zaprotestować przeciw powyższemu postępowaniu Ameryki Północnej. Zamachy te przeważnie się nie udały, wielu spiskowców aresztowano i postawiono przed sąd. Dwaj z nich Dr Herbert Kienzle i Engelbert Bronkhorst wykazali na rozprawie sądowej i konkretnymi faktami udowodnili, że uprzywilejowane przez rząd przedsiębiorstwa, fabrykują dla użytku Anglii i Francji broń niedozwoloną. Dr Kienzle zeznał pod przysięgą, że wie od członków spółki »Union Metallic Cartridge Company«, iż ta firma za poparciem rządu sporządza pociski »Dumdum« i »Muschroon«. Zarazem przedłożył on fotografie niemieckich żołnierzy, zranionych temi pociskami. Wdzierają się pociski w ciało, rozrywają je w kawałki,

łamią kości na drobne cząstki a układ nerwowy niszczą doszczętnie. To też bardzo trudnym i prawie niemożliwym jest uleczenie takiej rany a ranny o ile nie umiera, pozostaje na całe życie kaleką.

Międzynarodowe prawo wojenne wzbrania używania tych pocisków, jedynie z powodu ich okropnych skutków. Lecz Ameryka Północna na wzór Anglii depcze prawa i traktaty międzynarodowe uraga najprymitywniejszym zasadom moralności i popiera sprzymierzonych w sposób zbrodniczy, używając im broni niszczącej życie ludzkie metodą niesłychanie okrutną — barbarzyńską. Pozorna neutralność amerykańska jest pustą komedią, gdyż głównym podtrzymywaczem i motorem europejskiej wojny są właśnie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Rząd prezydenta Wilsona, zasilając wojnę, ciągnie z niej złotodajne zyski, pracuje jak najgorliwiej dla jej przedłużenia w nieskończoność, a równocześnie zabiera niekiedy głos w kwestyi pokoju i radby objąć rolę pośrednika pokojowego między oboma walczącymi grupami mocarstw. Jest to szczytem obłudy i egoizmu.

Ha iebne postępowanie waszyngtońskiego rządu będzie zapewne najczarniejszą kartą dziejów współczesnej wojny.

## Z POLSKI.

### Rozkaz Naczelnego Komeny Legionów.

W chwili przybycia drugiej brygady nad rzekę Styr, wydała Komenda Legionów następujący rozkaz dzienny:

Żołnierze - Legioniści!  
Z sercem wzbranem szczerą dumą i radością zwracam się do wszystkich brygad Legionów polskich, zebranych obecnie na wspólnym odcinku.

W treściwych dziejach oddziałów legionowych, spisanych piętnastomiesięcznym krwawym, pracowitym i skutecznym trudem Waszym o jaśniejsze dla narodu jutro, dzień dzisiejszy dostąpił zaszczytu wypełnienia rozdziału, pełnego narodowej wagi i żołnierskiego wesela.

Oto wypróbowany szermierz ideałów legionowych, polskiej kultury militarnej i czynów wojennych świetny reprezentant, druga brygada Legionów naszych, po długiej i ciężkiej rozłące, wstawiając trwale oręż i hart polski i godnie spełniwszy polecone jej zadanie, przybyła do nas z dalekiego pogranicza Bessarabii, by od razu na wspólnym terenie, ramię przyramieniu z pozostałymi oddziałami legionowymi skutecznie zwyciężać nieprzyjaciela.

Znikło fizyczne oddalenie — od dziś jesteśmy wszyscy obok siebie, zebrani pod dumnie rozpostartym Legionów porpcem.

Zjednoczenie naszych sił militarnych dokonało się na rubieży dawnych dzieżaw polskich w chwili pełnego rozwoju oddziałów legionowych i w rocznicę zwycięskiego boju pod Nadwórna. Ten zbieg dat i okoliczności, mówiących mocną symboliką, niechaj się stanie pięknym różnym programem wojennej pracy naszej na dni najbliższe.

Bohaterem z pod Nadwórnej, Mołotkowa, Pasiecznej, Rafajłowej i Korolówki, świetnym uczestnikiem nowoczesnej Samosierry — szarży pod Rokitną, oddajcie należne im miejsce w rodzinie legionowej i korzystając z bogatych ich doświadczeń, idźcie wspólnym zwycięstwem i chwały szlakiem.

Rośnie i potężnieje wojskowe skupienie nasze, rośnie i potężnieje ogrom zadań, zakreślonych do spełnienia. Świetny dzień ojczyściej armii — chociaż nie bliska jest jeszcze gwiazda naszego całkowitego nad wrogiem zwycięstwa,

spełni swą misję dziejową ze znaną obowiązkowością.

Naprzód zjednoczeni! Żołnierze - Legioniści, na sławę i zwycięstwo!  
gen. Durski

### Fundusz im. Józefa Piłsudskiego.

Pisma śląskie ogłaszają następującą odezwę:

Prastara dzielnica Piastów — Śląsk — dotrzymuje dzielnie kroku całej Polsce w bieżącej epokowej chwili walki o wolność. Na każdy apel »Macieży« odpowiada lud śląski ofiarami, przechodzącami niejednokrotnie jego siły.

A kiedy padło hasło składania grosza na inwalidów wdowy i sieroty po naszych bohaterach, powstał na Śląsku, w mgnieniu oka, fundusz im. Józefa Piłsudskiego. Otwarły się ofiarne serca ludności śląskiej i zebrano na ten cel już kilka tysięcy koron.

Gromadzenie pieniędzy odbywa się przeważnie w następujący sposób: Do przeznaczanej na cele składkowe »tarczy śląskiej« wbijają ofiarodawcy, przy składaniu poszczególnych ofiary, po jednym gwoździu. Skoro tarcza w zupełności pokryta będzie gwoździami, wówczas suma pieniędzy w ten sposób zebranych zostanie przelana do funduszu dla inwalidów, wdów i sierot im. Józefa Piłsudskiego.

Tarcza śląska, oraz tarcze innych ziem polskich, służące do tego samego celu, umieszczone będą na Wawelu, by po wieki świadczyć potomności, o czci i miłości, jaką cały naród otacza Legiony za bohaterskie ich zapasy z krwiożerczą Moskwą.

### Dzień wstrzeźliwości

32 politycznych i kulturalnych stowarzyszeń polskich zaboru pruskiego o-

## GROBY SYBIRSKIE

czyli

### Tajemnica zamku carskiego.

170)

— Ja nie chcę przeciw twój mamie nic złego zrobić — rzekł głośno Włodzia po głowie — patrz tylko, ona jest chora bardzo, ja jej chcę pomóc.

Ukląkł na mchu i obejrzał ranę. Potem przyłożył ucho do piersi wielkiej księżnej i słuchał czy serce spełnia swą czynność.

Promień radości rozjaśnił jego twarz, gdy się przekonał, że serce wprawdzie cicho, lecz regularnie bije.

Kula nie przeszła jej serca — rzekł — a w takim razie można mieć nadzieję, że będzie żyła.

Przedewszystkiem należy obmyć i oczyścić ranę.

Na rękach jej nie zaniosę, muszę więc pójść po sanki i zawieść ją do mej chaty.

Potem zwrócił się do chłopca i rzekł:

Zostań tu dziecko, niezadługo wrócę i zabiorę twą mamę do domu.

Starzec zniknął za drzewami, lecz nie upłynął jeszcze kwadrans, gdy powrócił; lecz tym razem nie sam, towarzyszył mu ogromny pies, ciągnący sanki wyciosane widocznie niewprawną ręką starca.

Starzec podniósł ranną na rękach i ułożył ją na sankach wyłożonych słomą i kocem, i posadził na nich także małego Włodzia.

Potem chwycił za sznur.

— Dalej Fasan.

Pies pociągnął sanki zrećnie umiał się obracać w lesie szybko bowiem wymijał

krzaki i drzewa, a starzec nie potrzebował nim wcale kierować.

Włodzia cieszył się jazdą, klaskał w ręce i wykrzykiwał radośnie.

— Ciesz się mój chłopcze — mruczał starzec — z pewnością zaprzyjaźnisz się z Fasanem, pies lubi bardzo dzieci i nie czyni im nic złego. Nieprawdaż, Fasan, że kochasz dzieci?

Pies nastawił uszy i zawył radośnie, co miało oznaczać niby potwierdzającą odpowiedź.

Po kilkunastu minutach stanął pies przy chacie leżącej we środku lasu.

Ogromne skały otaczały ją niby wał, tak, że trzeba było znać wjazd, aby się dostać do chaty.

Chata była zbudowana z belek drewnianych, a całość przedstawiała się jako dzieło bożka, który sam sobie budował tu mieszkanie.

Przed chatą stał stół i ławka. W każdej ścianie było wysokie okno, pozatykane wokoło mchem, aby zimno nie miało do wnętrza przystępu.

Z komina wydobywał się dym, widocznie więc płonął w chacie ogień.

— Jesteśmy więc na miejscu — rzekł starzec i pomógł Włodziowi zleźć ze sanki, a następnie wziął nieprzytomną Hellę na ręce i zaniosł ją do izby.

Tu złożył ją na posłanie z niedźwiedzich skór i zabrał się do opatrzenia rany.

— Nie będę mógł sam tego dokonać — mruczał patrząc na miejsce, gdzie trafił postrzał — kula tkwi jeszcze w ciele, ażeby ją wyjąć, trzeba na to wprawnej ręki, której ja nie posiadam, zresztą ręce moje zanadto już drżą, abym się mógł na to odważyć.

Pop, gdyby tak był, to on by to potrafił.

— Lecz prawda — zawołał po chwili radośnie — przecież dziś jest trzeciego, a

każdego trzeciego w miesiącu przybywa tu,

aby mnie zaopatrzyć w żywność. A to szczęśliwie się zdarza, bo przy tej sposobności poproszę go, aby się zajął chorą.

Nakrywając wielką księżną kocem, zwrócił się do malca.

Postawił przed chłopcem kubek mleka i chleb i cieszył się widząc z jakim apetytem zajął się Włodzio zaspokajaniem głodu.

Lecz spostrzegł na twarzy dziecka zmęczenie, ogłędął się więc za przyrządzeniem mu postania.

Rozścielił więc w kącie izby skórę niedźwiedzia, położył na nią Włodzia i nakrył go drugą skórą.

W izbie było zresztą tak przyjemnie ciepło, że można by się było obejść nawet bez skór.

Gdy to wszystko już załatwił, zajął się tył ręką i chodził po izbie. Mówił sam do siebie i od czasu do czasu spoglądał na swego wiernego Fasana który ułożył się u nóg Włodzia.

— Nie spodziewałem się tego, że samotność ma zostanie zakłóconą w tak dziwny sposób — rzekł starzec do siebie.

— Pięćdziesiąt lat już żyję w tej chacie, lecz nigdy jeszcze obca niewiasta nie przekroczyła mego progu.

Lecz dzisiaj musiałem złamać swą przysięgę, nie mogłem bowiem zostawić ranionej kobiety w lesie na opatrzność Boską.

I to z pewnością. Ten, któremu złożyłem przysięgę, nie weźmie mi za złe, lecz owszem, używając jej schronienia spełniętem chrześcijański uczynek miłosierdzia.

Pustelnik, tak bowiem nazywano w całej okolicy samotnego starca, pochylał głowę na piersi i zatopił się we wspomnieniach starych czasów.

— Dziwna rzecz — mruczał — ten chłopak przypomniał mi zupełnie Romanów.

Być może, że to tylko podobieństwo, bo skądby się wzięło dziecko z carskiego domu

w tych latach i to samotnie, bez żadnej opieki.

Albo też rozum mój się pomieszał i w każdym człowieku widzę rysy człowieka, który...

Lecz znowu te nieszczęsne wspomnienia mnie nachodzą, czyż nigdy nie dadzą mi one spokoju?

Stał chwilę spokojnie ze spuszczoną głową, lecz nagle oczy jego napłynęły się łzami.

— Sześćdziesiąt lat już minęło, prawie sześćdziesiąt lat.

Pokutowałem jak żaden człowiek może nie pokutował i całe swe życie starałem się naprawić popełniony grzech, a jednak robak nie może we mnie zasnąć, nie mogę zapomnieć tej postaci, tej trupej twarzy, która tak dziwnie na mnie patrzyła, tak dziwnie — ach, czyż nigdy mi nie zostanie przebaczone?

Łkając padł starzec na stół.

Wtem podniósł się pies, który dotychczas leżał spokojnie i zbliżywszy się do swego pana, położył mu pysk na kolanach i patrzył nań swoimi mądrymi oczyma.

Starzec pogłaskał psa po głowie swą wychudłą i pomarszczoną dłońią i rzekł:

— Mój wierny Fasanie, ty jedyny towarzyszu mej samotności, ty mnie rozumiesz, nieprawdaż wierna sobako? Widziałeś mnie nieraz w mej boleści i skrusze, ty wiesz jak cierpię.

Pies zaszczekał, jakby chciał powiedzieć tak.

Tej nocy nie kładł się pustelnik wcale na spoczynek.

Czuwał przy chorej i chodził nieustannie jej ranę okolo.

— Kim ona może być — pytał się sam siebie — musiała być kiedyś piękna, lecz

cierpienia wyrwały na jej twarzy swe piętno.

Odzieniu miała z matery, jakich używano



głosi o dzień Matki Boskiej Gromicznej z dniem powszechnej wstrzemięźliwości. Stowarzyszenia te zwróciły się do ludności tamtejszej z gorącą prośbą, aby każdy Polak zaboru pruskiego powstrzymał się w tym dniu od swych zwykłych wygód i upodobań, i kosztem jednodniowego zaniechania palenia, picia trunków, spożywania lakoci i innych przyjemności. by złożył, stosownie do swej możności, datkę na rzecz tych współbraci, którzy skazani na chłód i głód, na nędzę i cierpienie.

Patriotyczny czyn Poznańczyków, odbił się żywym echem w Warszawie. Ksiądz Zdzisław Lubomirski wydał do mieszczaństwa warszawskiego odezwę, wzywającą do urządzenia również w Warszawie podobnego „dnia wstrzemięźliwości“ połączonego z ogólnym zbieraniem grosza na zaopatrzenie w odzież, nakarmienie i odzianie dziatwy, uczęszczającej do nowopowstałych szkół polskich, oraz na ratowanie nieszczęśliwych ofiar wojny w Królestwie Polskim i w Galicyi.

### Dzwony mińskie.

»Diennik Kijowski« donosi, że po zdjęciu dzwonów z cerkwi prawosławnych w Mińsku i wywiezieniu ich do Moskwy okazało się iż większość posiadała napisy łacińskie i polskie.

Oczywista, były to dzwony zrabowane w epoce porobiorowej kościołom polskim w Królestwie i na Litwie. Jak wiadać z dat umieszczonych na kilku z nich pochodzą one z XV. wieku, a więc odlano je wkrótce po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej na Litwie. Napisy na dwóch dzwonach stwierdzają czas ich wyrobu za Kazimierza Jagiellończyka, dwa inne uruchomiono za panowania króla Zygmunta Starego.

W swej dziwnej wędrówce, dzwony to, zabrane niegdyś kościołom polskim przez Moskali, usunięto obecnie z wież świątyni prawosławnych w Mińsku i przewieziono do Moskwy.

### Warszawa oświatowa — 1916

Nakładem »Towarzystwa Czytelników Miasta Warszawy« wyszł pod powyższym tytułem bogate i wszechstronne wydawnictwo informacyjne zawierające dokładny spis wszystkich stowarzyszeń warszawskich o charakterze naukowym lub oświatowym, uniwersytecie i politechniki, spis szkół i instytucji z oświatą związanych, adresy redakcji, wydziałów Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy, alfabetyczny spis nazwisk wszystkich pracowników oświatowych.

Treść wszechstronna tego wydawnictwa świadczy o bujnym kulturalnym życiu Warszawy, o wielkim rozkwicie umysłowym, który był niemożliwy, jak długo stolica Polski pozostawała w jarzmie moskiewskiej niewoli.

## Potęga ciemnoty

Historia i literatura naszych czasów porobiorowych uczy, że istotami najniższej umysłowo i moralnie stojącymi, z jakimi niestety siłą faktu społeczeństwo nasze stykać się dotychczas musiało, byli czynownicy.

Czynownictwo moskiewskie to oryginalny typ ludzi zwyrodniałych, których ulubionym rzemiosłem są przekupstwa, kradzieże i oszustwa, typ to najwstrętniejszych istot, jakich istnienie przynosi prawdziwą hańbę cywilizowanej Europie. Rzecz jasna, że kreatury te bywają z reguły nieprzejędnymi wrogami oświaty, choćby dlatego, iż same odznaczają się niepopoliłą ciemnotą i głupotą.

Klasyycznym produktem owej bezdennej głupoty i ignorancji czynowniczej jest każdy numer »Polaka w Brazylii«. Na szpaltach tego pisma jasnieją idiotyzmy tak potworne, jakich powstydziłyby się każdy nieco szanujący siebie organ. Czytelnik biorąc do ręki numer »Polaka« uśmieć się może do syta, spotykając tam zabawne fałszowania zdarzeń historycznych, przekręcania dat i zestawień a już nie mówmy o telegramach wojennych, które z reguły bywają stosownie do potrzeby i upodobania komponowane. Wogóle czytelnikowi chcącemu mieć pojęcie jak wygląda pismo nie zawierające ani krychty prawdy — polecamy gorąco »Polaka w Brazylii«.

Jednakże temu stanowi rzeczy bynajmniej się nie dziwimy. Tak być musi. Wydawcą bowiem jest wróg zasadniczy niepodległości Polski, istota lubująca się we wszystkim co wstrętne i niskie a zarazem kompletny ignorant bez najmniejszej wiedzy i wykształcenia — wierny typ czynownika carskiego!

Do seryi ostatnich jego wypocin móżgowych zaliczyć należy następujący nonsens podany w nr. 12 »Polaka w Brazylii«:

»Wśród aliantów jest przeszło 97 milionów katolików, zaś po stronie przeciwnej tylko 60. W Niemczech nie stanowią katolicy nawet czwartej części ludności, gdyż wśród z górą 60 milionów Niemców powyżej 10 do 12 milionów jest wyznania katolickiego a reszta protestancka. Francya, Włochy i Belgia są państwami czysto katolickimi (!), nawet w Rosyi jest katolików więcej niż w Niemczech.

Prosimy uprzejmie Szan. Czytelników, powstrzymać śmiech, czytając ten potworny absurd. Bądźcie litościwi wobec niepospolitego kalektwa umysłowego. Litoście się, gdyż mówi to człowiek tak nisko stojący umysłowo i tak niesłychanie ciemny i głupi, że chyba trudno znaleźć podobnego mu na kuli ziemskiej analfabetę. Nie polemizować z nim, lecz

uczyć go wypada, uczyć — ze zwykłych pobudek ludzkiego miłosierdzia. To też pouczymy go nieco o tem, co nie miało dotychczas miejsca w ciasnej jego czynowniczej mózgowicy:

Ofóz najpoważniejsza w Europie środkowej encyklopedia Herdera (sublimentum) z r. 1912 podaje z matematyczną ścisłością następujące cyfry: — Wśród 67,720,529 mieszkańców cesarstwa niemieckiego jest protestantów 39,646,852, a katolików 26,109,644; reszta przypada na wyznawców innych religii. W Austro-Węgrzech na 55,873,28 mieszkańców, wyznaje religię katolicką 47,653,942.

Przeło w Austrii i w Niemczech liczby Kościół katolicki 73,763,586 wyznawców. Cyfra ta przeoczy wymownie dziecinnemu kłamstwu »Polaka« o 10 do 12 milionach katolików w Niemczech.

Ludność katolicka państw centralnych jest głęboko wierzącą i katolicką z przekonania, jej znakomite organizacje wywierają olbrzymi wpływ polityczny na rządy zarówno Austrii jakoteż i Niemiec.

Wystarczy wymienić katolickie »centrum«, które jako przedstawicielstwo dwudziestukilku milionów katolików, jest najsiłniejszą w parlamencie niemieckim partią, liczącą aż 110 posłów.

Jak się przedstawia wobec tego strona przeciwna? Gdzie jest tych 97 milionów katolików, naliczonych przez organ czynowniczy?

Ofóz zarówno w Anglii jak i w rdzennej Rosyi katolików prawie niema, gdyż anglikanizm i prawosławie są w obu tych państwach religią powszechnie wyznawaną.

Francuzi i Włosi są narodami katolickimi — lecz tylko z imienia. Ogronni ich większość to katolicy tej miary co Warchalowski i Malinowski, wrogowie katolicyzmu stokroć gorsi od protestantów, mahometan, żydów i innych innowierców. Cały świat wie doskonale, że masonerya jest de facto w narodach tych religią wszechwładnie panującą. To też suma wiernych wyznawców katolicyzmu w państwach sprzymierzonych jest bardzo małą, wynosi zaledwie kilka milionów.

Gdzie w obecnej wojnie leży interes i przyszłość Kościoła naszego, czy po stronie państw masoneryj i carosławia, czy w kierunku potęg centralnych, o tem wypowiedział się kilkakrotnie Ojciec św. potępiając bezwzględnie Rosyę i Francję a wyszczególniając Austro-Węgry, jako gorliwą orędowniczkę wiary katolickiej w Europie.

Dziwacznym więc wymysłem warchoła, pochodzącym z kompletnej nieznajomości rzeczy, jest twierdzenie, jakoby obóz sprzymierzonych liczył aż 97 milionów katolików i był bardziej katolicki niż strona

przeciwna. Jest to produktem szczególniej głupoty autora, który zamiast wypisywać tego rodzaju nonsensy, powinien wziąć książkę do ręki i zacząć się... uczyć!

Zarazem pozwala sobie czynownik oryginalny i śmieszny napad na osobę cesarza austriackiego, za to, że dwuczeskie bataliony, pozostające w porozumieniu z Moskalami, zostały skazane w części na rozstrzelanie. Wymaga tego prawo wojenne, które ma w każdym państwie europejskim dla zdrajców na polu walki — karę śmierci. Były sługi moskiewski nie uważa zdrady na rzecz Rosji za zbrodnię, on pragnie, by zdrajców orderami dekorowano i wieńcami wawrzynowymi zdobiono. Niestety tyko u nas w Polsce zdrada narodowa uchodzi jeszcze bezkarnie, lecz gdyby dziś istniało niepodległe państwo polskie mielibyśmy i my na takie indywidualności, które za pieniądze moskiewskie szerzą rozkład w społeczeństwie, kulę lub szubienicę. Tylko szubienicę godnym jest zdrajca nikczemny, który na szkoł Ojczyzny wysługuje się wrogowi!!!

### Z BRAZYLIJI

#### Nieporozumienie „pośród generalów w Rio

Z powodu ostatnich spisków i zabrzeń wojskowych istnieje nieporozumienie między ministrem wojny generałem C. Faria a gen. Pinheiro Bittencour. Ostatni zażądał dymisy, którą jednakże prezydent Dr. Braz odrzucił; atoli mimo to gen. Pinheiro Bittencour trwa nadal swym stanowieniu i zamierza usunąć się zupełnie z czynnej służby. Generał Bormann wyraził się publicznie, że spiski wojskowe świadczą o braku dyscypliny w armii brazylijskiej.

#### W sprawie eksportu herwy.

W tych dniach odbyła się w Rio konferencja przedstawicieli Parany i Catbaryny, celem obmyślenia kroków w radnych przeciw szkodliwej działalności republiki Urugway, która czyni trudność wywozowi herwy z Parany i S. Cathariny do Argentyny. Stan nasz przedstawiają na tej konferencji dwaj znani kapitaliści M. Macedo i David Carneiro.

#### Powrót Dra Affonso Camargo.

Dnia 17 b. m. opuści Rio prezydent Dr. Affonso Camargo i powróci okrętem do Parany.

#### Tragiczne zajście w sali teatralnej

W Rio podczas przedstawienia kina matograficznego w »Odeon« zażądali dwaj oficerowie João Cavalcanti i Antonio

w klasztorach na habity, lecz nie potrzebnem chyba jest, aby uciekła z klasztoru, bo w jaki sposób przyszedłaby do dziecka które znalazłem przy niej.

Lecz co mnie obchodzi jej los. wziętem ją do swego domu bo nie chciałem ją zostawić w lesie bez żadnej pomocy gdzie byłaby zapewne umarła. Nie mogę okazać ciekawości i chociażby mogła mówić, nie zapytam ją o nic.

Wreszcie zaświtał dzień, promienie słońca przedarły się przez małe szyby okna, a pustelnik wyszedł przed chatę, aby powitać nowy dzień.

Gdy stojąc przed drzwiami odmawiał pacierz usłyszał zbliżające się kroki, a po chwili z radością spostrzegł człowieka odzianego w popie szatę.

— Ach to ty Aleksandrze Nikołajewiczu, witaj, w tej, niech będzie błogosławione twe wejście na moje progi.

Lecz cóż tek wcześniej dziś wstałeś? — Wiesz, że mam obowiązki — odrzekł pop, człowiek w średnim wieku i zewnątrz pod żadnym względem nie był podobnym do innych popów rezydualskich.

— A jeżeli chcę wszystkim obowiązkom uczynić zadość muszę wcześniej wstawać, nie chcąc zapomnieć o tobie.

Przy tych słowach położył tobolek na stole stojącym przed chatą i podał pustelnikowi rękę.

— Lecz ty także wcześniej coś wstałeś, pustelniku — rzekł — w twoich latach to nie jest dobrze, powinienes pokrzepić się snem.

— Czuwałem całą noc.

— Całą noc? — zawołał pop — no tak, teraz już wiem dlaczego tak źle wyglądasz, a na twarzy twej znać zmęczenie, z jakiego powodu pozabawiłeś się snu?

— Mam gości w swej chacie.

— Gości? Na Matkę Najświętszą, muszą

to być dostojni jacyś ludzie, skoro pozwoliłeś im przekroczyć próg twego domu.

— Jest to dziecko — rzekł pustelnik — które nie może mi nic złego zrobić i ranna kobieta, leżąca na mem łożu

Pop zdumiał się.

— Są to ciekawe wiadomości — zawołał — lecz poniekąd mogę je sobie wytłumaczyć.

Słyszałem dzisiejszej nocy strzały w tych lasach, prawdopodobnie więc twój goście są w związku jakimś z walką jaką prowadzili żołnierze przybyli z Moskwy za rozbójnikami Kal Achmeta.

— Więc to był Kal Achmet, którego ścigali, lecz nie mogli go schwytac? — zapytał pustelnik

— Skąd wiesz, że nie mogli go schwytac?

— Bo widziałem go uciekającego, lecz żołnierze muszą wcześniej wstać, aby go schwytac, bo człowiek ten nie biegi lecz leciał ponad skałami, jak orzeł albo sęp.

Lecz wejdź do chaty i spojrz na chorą. Znalazłem ją w lesie, kula wysłana za rozbójnikiem przeszła jej piers i leżała na pozór umierająca już na ziemi, a dziecko kłęzczo przy niej, starając się ją obudzić.

Wtedy zlitowałem się i powiedziałem sobie, że taka kobieta nie należy do tych, które nie nawiądzę i ktorými się brzydzę, zawiozłem ją przeto do domu sankami z pomocą mego przyjaciela Fasana.

Przez noc chłodziłem ranę, lecz ty jesteś potrzebniejszym przy chorzej, jak ja, bo ty nie tylko jesteś duszpasterzem swej wai, lecz uchodzisz także za lekarza, może ci się uda wyjąc kulę z ciała bo inaczej nie wielebym dał za jej życie.

— Na szczęście mam swe nożyczki przy sobie — odrzekł pop — możemy więc zabrac się do operacji.

Wszedł z pustelnikiem do chaty i zbliżył się do łoża chorej.

Jest piękna — rzekł przypatrując się jej

twarzą — a rysy ma nadzwyczaj szlachetne, kto to może być?

Pustelnik wzruszył ramionami.

— Kim ona jest — rzekł — tego nie wiem, lecz jedno wiem na pewno, że wkrótce już przestanie żyć, jeżeli natychmiast nie zabieramy się do operacji.

— Przystaw stół i podaj wody — rzekł pop, wyciągając skórzaną torebkę — spełnij swą powinność.

Hellę rozebrano i położono na stole.

Pustelnik musiał ją trzymać, a pop rozpoczął poszukiwania za kulą.

Zapućcił sady głęboko w ranę, a chorą jęknęła przy tem boleśnie, a potem krzyknęła przerażenie.

— Znalazłem kulę — rzekł pop.

— Gdzie ona siedzi?

— Tuż koło serca.

— A więc znajduje się w okolicy płuc? — badał pustelnik.

— Tak powinno być, lecz założyłbym się prawie że nie uszkodziła żadnego ze szlachetniejszych organów.

— Więc możnaby mieć nadzieję, że utrzyma się przy życiu.

— Spodziewam się tego prawie na pewne, a teraz pomóż mi wyciągnąć kulę.

Przy tych słowach wziął małe szczypczyki i zapućcił w ranę. Podczas tego Hella rzucała się i gdyby ją pustelnik nie był trzymał, byłaby zeskokczyła ze stołu, bo nie mieli żadnych środków usypiających.

Po chwili wyciągnął pop szczypczyki.

Na powierzchni rany ukazała się ciemna masa, a za chwilę rzucił pop spłaszczoną kulę na ziemię.

Strumień krwi wypłynął z rany, wielka księżna drgnęła jeszcze parę razy, a potem zapadła znowu w omdlenie.

Teraz zajęli się obaj powstrzymaniem upływu krwi, oczyścili ciało rannej z krwi i sporządzili bandaż.

Pustelnik dodał jeszcze kilka ziół leczyczych, po których wiele się spodziewał.

Lecz gdy pochylił się nad chorą, aby złożyć te przycisnąć do miejsca gdzie była rana, nagle odskoczył, jakby odepchnięty jaką gwałtowną siłą i krzyknął okropnie.

Jego drżąca ręka wskazywała na pewne miejsce prawego ramienia.

Okropna zmiana zaszła w pustelniku. Oczyma obłąkanego patrzył na ranną, bełkotał niezrozumiale słowa.

— Na litość boską, przyjacielu, co to jest — zawołał pop — czy ci się zrobiło nie dobrze, Matro Najświętsza Kazańska strzeż mnie, strzeż go, on stracił rozum.

— Znak Romanowów — krzyknął pustelnik — ona go ma, patrz — tam — o znak, znak.

Przytem wciąż wskazywał na ranną. Pop nachylił się i spostrzegł na ramieniu chorej, malutki topór, a pod nim również małą koronę, wypaloną na skórze.

— Co za dziwny znak — zawołał pop.

— To ich znak — krzyknął pustelnik — noszą go oni wszyscy, kto należy do rodziny Romanowów, a nawet jeżeli która wychodzi za mąż za Romanowa, musi przed ślubem dać sobie wybić ten znak na ramieniu.

— Widziałem go u niego gdy on — gę on — o, przeklęty widoku, który mnie przesłaadować będzie aż do grobu, a nawet zakłócać mi będzie spokój grobowy.

— Uspokój się pustelniku — rzekł pop — myśl najpierw o tem, aby tej chorą pomódz, prędko pomódz mi położyć ją na postaniu.

Lecz pustelnik potrząsnął głową.

— Ja nie — rzekł — nie, nie żądam tego odemnie. Przystałem sobie, że nie dotknę się już nigdy żadnego Romanowa, ja nie przyłożę do tego ręki, ja — tę kobietę — Boże, że też musiałem ją wziąć do swej chaty



Mendes de Moraes od obywatela Joao Vaz zdjęcia kapelusza. Wywiązała się sprzeczka w trakcie której jeden z oficerów dobył rewolweru i zranił Joao Vaza ciężko w brzuch. Przedstawienie przerwano; ranego wywieziono ze sali, poczem lekarze wyjęli mu kulę. Stan jego zdrowia jest groźny.

## Z Parany.

### Włamanie się do kościoła polskiego w Ponta Grossa.

Przewielbny ksiądz Józef Kozak doświadczył nam z Ponta Grossa:

W nocy z dnia 9 na 10 b. m. włamali się do kościoła polskiego niewyśledzeni na razie bandyci, otworzyli przemocą bramę kościelną i wtargnęli do wnętrza, chcąc prawdopodobnie otworzyć tabernaculum. Jednakże, nie czując się bezpiecznie, uciekli niebawem, zabierając tylko kilka mniej ważnych rzeczy. Jest to niestety już trzeci z rzędu wypadek włamania się do tego kościoła. Prawdopodobnie włamywaczami byli nie Brazylijanie, lecz ktoś, kto zna doskonale rozkład kościoła i jego zawartość.

### Napady bandyckie na koloniach.

Kolonia św. Kandyda była znów widownią bandyckiego napadu.

W ubiegłym tygodniu, we środę w nocy, wtargnęli zamaskowani bandyci do domu staruszka Wiktora Mańki, skrepowali go i żonę jego Maryę, a także synów Paulinę. Następnie rzucili się do przeszukiwania mieszkania, przyczem zabrali 1.500\$000. Nazajutrz w nocy wtargnęli cisami bandyci po raz drugi i zabrali naczynie i sprzęty kuchenne. Śledztwem zajęł się delegat Ribeiro; można więc być pewnym i zupełnie spokojnym, że starania jego gorliwe, uwiecznione zostaną tak pomyślnym skutkiem, jak ongiś w poprzednich śledztwach o napady na teje kolonii!

Również w ostatnim czasie dokonała banda rozbójnicza rabunkowego napadu na kolonię Umbara (w pobliżu Kurytyby), gdzie bandyci wtargnęli do domu pewnego kolonisty polskiego i zabrali mu 200 milrejsów. U sąsiada zrabowali aż 2 tysiące milr. Ofiary napadu zostały skrepowane, zbite i dotkliwie pokaleczone. Jednego z bandytów schwytano — jest to niestety Polak.

## Z Kurytyby.

### Przedstawienie amatorskie.

Przypominamy naszym czytelnikom z Kurytyby i okolicy, że w sobotę dnia 19 b. m. wieczorem odbędzie się przedstawienie, z którego dochód — jak już donosiliśmy poprzednio — przeznaczony w całości na kościół.

Wzywamy przeto jeszcze raz wszystkich, którzy do kościoła naszego i do tow. »im. Św. Stanisława« odnoszą się przychylnie, by przybyli na to przedstawienie licznie. Kasie kościelnej przysporzą korzyść materialną, sobie przyjemność i miłą rozrywkę a młodym artystom uciechę, że ich dobrze oddana sztuka znachodzi zainteresowanie i poklask u życzliwych i poczciwych naszych parafian.

### Kradzieże i rabunki.

Niemal codziennym zjawiskiem stają się w mieście naszym kradzieże rabunkowe; to też ostrzegamy publiczność, by była ostrożną przed amatorami cudzej własności. Na placu »Republica« rozpoczęli dwaj jacyś ludzie rozmowę z obywatelem Jacintho Marques, przyczem skradli mu niespostrzeżenie z kieszeni całą zawartość pieniężną w kwocie 130\$.

Właścicielka domu przy ul. Visconde de Nacar p. Clara Gonçalves Barroso, skoro wróciła wieczorem do mieszkania, zastała tam rzeźmieszkę; ten strzelił do niej i wyrwał jej z rąk torebkę, w której było 430\$. Złodziejem tym był niejaki Ambrosio Nathalio, zamieszkały przy ul. Graciosa.

# Z wojny światowej.

## Francuskie marzenia o odwecie

Z prasy europejskiej dowiadujemy się, że niektóre londyńskie i paryskie dzienniki zapowiadają szumnie francusko-angielską ofensywę na zachodnim froncie. Jest to w zwyczajnym Londynu i Paryżu, przy każdej okazji wypowiadać pod adresem nieprzyjaciela pogroźki i obietnice odwetu, które kończą się z reguły na rycerskich słowach i dobrych chęciach.

Gdy swego czasu cofnęły się pułki niemieckie z kilku pozycji nad rzeką Marne, głosili Francuzi światu zwycięstwo swego oręża i obiecywali nową ofensywę sprzymierzonych; gdy w październiku r. 1914 wstrzymał się z powodzi marsz sił niemieckich w Belgii, powtórzyły się znów owe francuskie groźby wielkiej ofensywy.

Po raz trzeci odżyła »wielka ofensywa« na szpaltach angielsko-francuskiej prasy w połowie listopada r. 1914, gdy źródła francuskie, powodowane szczególnie fantazją donosiły o wyparciu Niemców z fortecy Lille, o bombardowaniu Metz ciężką artylerią francuską a nawet o marszu na Strassburg.

Fantazje francuskie naśladować zaczęła prasa włoska, która w wiosnę 1915 r. puściła w obieg najzupełniej nieprawdliwe i nieprawdopodobne wieści o przybyciu na pomoc sprzymierzonym 700,000 Hindusów i 500,000 Japończyków.

Pod wpływem tych kłamliwych i bezpodstawnych doniesień poczęły znów Francuzi snuć fantazje o ofensywie i o rychłym rozgromieniu nieprzyjaciela.

Dopiero 10 marca r. 1915 rozpoczęły rzeczywistość armie sprzymierzone przeciw pozycjom niemieckim ogólną akcją ofensywną lecz ogromnie słabą i nieudolną. Wstępny do tego krokiem był nieudany atak angielski na Neuve Chapelle, przyczem straty atakujących wynosiły 12811 żołnierza. W tym samym miesiącu po kilku fatalnych próbach zlaną została zaczepna akcja angielska przez żelazny opór przeciwnika. W kwietniu tegoż roku nastąpiły nowe przygotowania — w słowach — do nowych postępów francuskich. Minister Barthou w szumnym swem przemówieniu oświadczył: »Wybiła nareszcie chwila naszego odwetu, naszego tryumfu i zwycięstwa, stoimy przed ogólnym atakiem naszych armii, który musi dla nas wypaść pomyślnie. Zaś równocześnie pisze paryskie »Figaro«: Wygrana sprzymierzonych nie jest tylko przypuszczeniem, hipotezą, prawdopodobieństwem — nie — jest ona absolutnie pewną!«

Mimo tak niepospolitej francuskiej »odwagi« w słowach, ośmielili się jednakże Niemcy przedsięwziąć w drugiej połowie kwietnia kroki zaczepne na zachodnim i wschodnim terenie, i posunęli się znacznie naprzód w zachodniej Belgii, w Polsce i w Kurlandii.

Wreszcie, tak zapalczywie głoszona »wielka ofensywa« sprzymierzonych przyszła do skutku dnia 24 września. 78 dywizji infanterii i 15 dywizji kawalerii wraz z resztkami sił belgijskich i z 5000 armat stanęło do ataku. Generał Joffre w rozkazie dziennym do swych wojsk powiedział: Francuzi naprzód! Na bój krwawy lecz zwycięski! Nadeszła godzina uwolnienia Francji od najeźdźców!«

Atoli mimo ognistych odezwo, rezultat usiłowań był dla Francuzów i Aglików znów niepomyślny. Straty francuskie wynosiły 130,000 ludzi, zaś angielskie straty 60,000 Na olbrzymim 840 kilometrowym froncie zaledwie w dwóch punktach udało się atakującym zająć chwilowo pozycje niemieckie.

Po tem poważnem niepowodzeniu przycichły nieco fantastyczne pogroźki i zapowiedzi odwetu. Dopiero w ostatnich czasach, na widok nowych ruchów niemieckich nad kanałem Ypern, fantazować poczyną prasa paryska o jakiejś niedalekiej »olbrzymiej« akcji zaczepnej, która tym razem już napewno zdruzgoce wroga a rycerskiej Francji przysporzy sukcesy niebywałe.

# TELEGRAMY

z dnia 13 — 15 lutego.

## Austriacy w Albanii.

Telegramy z Wiednia i z Londynu donoszą o nowych zdobyciach oręża austriackiego w Albanii. Potwierdzają one urzędowo zajęcie Durazzo, w którym umieszczono załogę liczącą 30,000 żołnierza. Zarazem miasta Tirana, Preza i Bazaroyak wraz z okolicą zostały przez Austriaków obsadzone.

## Pod Valoną.

Jak donoszą z Nowego Jorku, wyładować miały w Valonie francuskie i włoskie wojska posiłkowe, by wzmocnić znajdującą się tamże załogę włoską i wspólnymi siłami uderzyć na armię austriacką.

Zaś Bułgarzy zajęli miejscowość Fieri i posuwają się szybkim marszem ku Valonie. W najbliższych dniach należy oczekiwać pierwszych starć między armią bułgarską a Włochami.

## Uchwała parlamentu greckiego.

Większością 266 głosów oświadczył się parlament grecki za neutralnością i uchwalil nie czynić Bułgarom żadnych przeszkód w atakowaniu Salonik.

## Rumunia w niełasce u Anglii.

Z Londynu donoszą: 4000 ton zboża sprzedała Rumunia Niemcom, za co ściągają na siebie wielką nienawiść Anglii. Rząd londyński uważa obecnie Rumunię za aliantkę Austrii.

## Kłeska angielska w Mezopotamii.

Z głównej kwatery tureckiej donoszą: Na prawym brzegu rzeki Tygrys próbowali Anglicy ofensywy, by przyniesć odsiecz oblężonemu w Kut-el-Amara generałowi Townsendarowi. Jednakże na południu od tej fortecy została armia angielska dotkliwie pokonana.

## Rosyjsko-angielskie niepowodzenia w Persyi.

Z Kostantynopola nadchodzi wiadomość o nowej kłesce Rosyan w Persyi. Wojsko perskie pod komendą Haidar Beya rozgromiło siły rosyjskie na południu od jeziora Urmia, w pobliżu miasta Suczbulak. Pokonani uciekli z pola walki w zupełnym nieładzie i rozszpce. Rezultatem tej wygranej było zajęcie miasta Suczbulak wraz z okolicą przez wojsko perskie.

Inne oddziały perskie pokonały Anglików i zabrały do niewoli 249 żołnierzy angielskich.

## Walk w Galicyi wschodniej.

Jak donoszą z Wiednia, austriacko-węgierskie wojska pokonały Rosyan pod Tarnopolem i wyparły ich z kilku warownych pozycji.

## Pod Dynaburgiem.

Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że nad rzeką Dźwiną są w toku wielkie i niesłychanie zacięte bitwy, przyczem wojska niemieckie atakują stację kolejową Lisna, położoną na wschodnim brzegu Dźwiny, w odległości 12 kilometrów od Dynaburga. Widać z tego, że linia rosyjska została w tem miejscu przerwana i że Niemcy przekroczyli rzekę Dźwinę.

## Na zachodnim terenie wojny.

Z holenderskich źródeł dowiadujemy się, że między Ypern a Armentières toczy się od 10 dni dużych rozmiarów bitwa, na razie nie rozstrzygnięta.

Zaś w okolicy Arras, na zachodzie od miejscowości Vimy, zajęli Niemcy pierwszą linię francuską.

Armia niemiecka bombarduje w dalszym ciągu fortecę Belfort.

## Ministrowie francuscy we Włoszech.

Francuski prezydent ministrów Briand wyjechał do Rzymu w towarzystwie dwóch ministrów i dwóch generałów. Prasa europejska komentuje, że chodzi tu Briandowi o zachęcenie Włoch do nowej ofensywy lub też o powstrzymanie rządu włoskiego od chęci zawarcia pokoju z Austrią.

## Sprawa »Lusitanii«.

W sprawie zatopienia »Lusitanii« przyjął rząd waszyngtoński z zadowoleniem notę niemiecką, w której Niemcy zobowiązują się do odszkodowania.

Wobec tego sprawę »Lusitanii« będącą przedmiotem długiego i ostrego sporu między Ameryką a Niemcami, należy uważać w głównych zarysach za załatwioną, ku wielkiemu niezadowoleniu Anglii.

Świeży

# gips

w beczkach 150 kilowych po 70\$000. Do nabycia u p. Carlosa Quentel rua Commendador Araujo 45.

## Zawiadomienie dla kolonistów.

# „A Colonial”

ul. Commendador Araujo 1-3.

Ten dom handlowy posiada na składzie wyłącznie towary krajowe i zagraniczne, ubrania gotowe i towary drobiazgowe.

Towary specjalne dla kolonistów, perkale sprowadzone z Niemiec, materje lniane i tkaniny z Prus.

Skład ten sprzedaje jaknajtaniej ponieważ posiada własną fabrykę w Rio de Janeiro.

Ceny są stałe, fabryczne.

Rozdaje się codziennie towary za darmo!

ulica Commendador Araujo 1-3 (Plac Ozorio)

# „A Colonial”

Wciągu 8 dni rozdano darmo towary wartości tysiąc milrejsów.



# Apteka Polska

Kurytyba, ul. Aquidabam N. 64

prowizora farmacyi, chemika, bakteriologa

## Tad. Danielewicz

Główny skład materiałów aptecznych środków krajowych i zagranicznych i t. d. i t. d.

Dostarcza po cenach hurtowych wszelkich artykułów aptecznych aptekom, klinikom i t. d.

### REPREZENTACYA

Wylęcne w h fm eu opejs kh  
Poznań - Kraków - Warszawa - Kijów - Petersburg

#### Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wetawianie zębów sztucznych i

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

#### Zakład Fryzjerski

przy ul. **Comendador Araujo Nr. 36**

Ręcząc za sumienne i fachowe wykonywanie funkcji fryzjerskich liczę na łaskawe poparcie Szan. Rodaków w myśl zasady: „Swój do swego“!

Z uszanowaniem  
A. Kowalski

#### Dr. S. Kossobudzki

ul. Comendador Araujo Nr. 8.

Przyjmuje od 1—4 popoładniu.

Telefon Nr. 537.

CURITYBA -- PARANÁ

#### Dr. Józef Czaki

(choroby wewnętrzne, kobiet i dzieci), stały lekarz Sanatorium »Araucaria« w Araucaryi, przyjmuje chorych w Kurytybie w czwartki i piątki od 1 do 4. w biurze D-ra Szymańskiego na Pracza Ozorio Nr. 1.

### „Floricultura Edelweiss“

ulica 15 de Novembro Nr. 25.

posiada na sprzedaż po cenach umiarkowanych

nasiona warzywne i kwiaty.

Dla p. p. kupców, właścicieli wend i przekupniów znaczny rabat.



Z szacunkiem

Aleksander Winiarski.

Skoro chcecie zabezpieczyć przyszłość swoją i swej rodziny zapiszcie się do »Mutualidade Vitalicia«

Bliższe informacje u agenta :

#### Silvia Zanatta

Avenida Dr Jayme Reis N-o 146

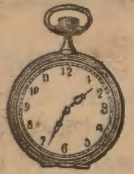
Kurytyba.

#### Hotel „Europeo“.

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto Santos, że w Hotelu »Europeo« znajdują dobre i względnie tanie życie i uczciwą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po polsku i rusku.

Adres: rua São Bento, nr. 11 — Santos Franciszek Sierpiński.



ZEGARMISTRZ

#### REINALDO TAM

ul. Riachuelo 43. — C

Wykonuje wszystkie zamówienia zegarmistrzostwa wchodzące. Przyjmuje wszelkie najdelikatniejsze roboty z zachowaniem precyzji. — Posiada na składzie obfity kalendarz, cwiekierów, szkieł i innych przyborów. Poleruje, szlifuje i umieszcza w drogocenne kamienie. Poleca swój zakład Szanownej Publiczności.

#### WARSTAT STOLAR

meblowy i budowlany

#### Jan Ulandowski

ul. Augusto Stelfeld 53

W zakres prac wchodzi robota okien, schodów, jakoteż meble dyńczone do najwspanialszych, w niskich cenach. — Przyjmuje się także i z poza Kurytyby

### Sanatorium »Araucaria«

w Arakaryi — Parana.

Zakład leczniczy składa się z 12 mieszkalnych domków, rozrzuconych malowniczych wzgórzach nad rzeką Iguassu, w oddaleniu 20 km. stolicy stanu Kurytyby.

Chorzy, przybywający z prowincji, mogą wprost zatrzymywać się na kolei Arakaryi. — Sanatorium przyjmuje chorych dla leczenia operacyjnego, rekonwalescentów oraz pologi.

Chorzy znajdują się pod stałą opieką D-ra J. Czaki.

Dr. J. Szymański, kierownik zakładu, leczy wyłącznie chorych oczu, uszy, nos i gardła.

Biuro w Kurytybie: Dr. J. Szymański, pracza Tiradentes Nr. 11 przyjmuje poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 2-iej do 4-iej godziny po poł.

Dr. J. Czaki na pracza Osorio Nr. 1 przyjmuje tylko we czwartki od 1—4 po

### KRAWIECTWO POSKIE JANA FAUCZA

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędnny polski Magazyn ubrań — Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materiaczce pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

ulica AMERICA

poniżej kościółka Rosario

## APTEKA

„Tiradentes,,

Plac Tiradentes 25. (w nowym domu obok Carrão)

### WALEREGO WIŚNIEWSKIEGO & SP

posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych.